Książnica Wiedzy Duchowej Nr. 22.

Dr. GUSTAW GELEY.

MATERJALIZACJA ZJAW DUCHOWYCH.

22987

Tak zwana fizjologja i zjawiska ideoplastji.

Przetłómaczył: **Karol Chobot.**

H-121596

Katowice — Lechistan 1925 r. — Nakład. Redakcji „Odrodzenia". — — Drukiem: „Gazety Robotniczej" w Katowicach. — —

D.
22.h.61
A.161/61
http://rcin.org.pl/ifis/

Wydział Filozoficzny BIBLIOTEKA U. W.
22987

Słowo od Wydawcy.

Nasz Król Duch — Juljusz Słowacki powiedział: „Wszystko przez Ducha i dla Ducha a nic dla cielesnego celu nie istnieje" a tem samem potwierdził na nowo słowo pisma św., że „Duch ci, który wszystko sprawuje" i uprzedził późniejsze wyniki nauk doświadczalnych, według których myśl nie jest czemś zależnem, nie jest wynikiem materji, lecz przeciwnie, że Duch kształtuje materję, udziela jej formy, że Duch owym dynamizmem, który ją ożywia, za pomocą której się ujawnia, uzewnętrznia — ona tylko środkiem i narzędziem pracy Ducha!

Niniejsza niewielka ale niezmiernie doniosła i przekonywująca praca Dra G. Geleya, który nagłą, niespodzianą śmiercią dokonał żywota ziemskiego przez nieszczęśliwy spad i rozbicie się samolotu po Kongresie Metapsychicznym w Warszawie w lecie 1923 r. — dowodzi w jasny, niezbity sposób naukowy, że niema nic nadnormalnego, nic nadnaturalnego, nic niepoznawalnego, że wszelka tajemniczość, cudowność i pozorna sprzeczność zjawisk duchowych z tak zwanymi przejawami naturalnymi pochodzi jedynie z naszej niewiedzy, zaślepienia i złej woli jakoteż nieznajomości praw przyrody! Wy wszyscy zgoła mędrcy i nauczeni w piśmie, wy wszyscy skroś Waszej straszliwej uczoności i zarozumiałości — wy nic nie wiecie — jak powiedziano w piśmie św. Jedna teorja wasza za drugą, jedne zasady wasze naukowe po drugich przepadają, sami własnemi rękami obalacie poprzednie rzekomo niewzruszone prawidła i podstawy tak mozolnie w pocie czoła zdobyte a nie widzicie jakimi ślepcami i niedołężnymi uczniami Mistrzyni Przyrody i Ducha Czasu jesteście! To wszystko przedstawia Wam praca Geleya, który miał odwagę zajrzeć Prawdzie w oczy i wypowiedzieć ją — co jeszcze takie niebezpieczne i nienawistne dla szarej masy tłumu i srodze nauczonych w piśmie! Skromności przeto więcej i pokory a zaprawdę dostąpicie oświecenia i poznania tajników bytu, życia i śmierci i nie będziecie siebie samych ośmieszali, bo będzie wam dane, na czem dotychczas wam zbywa.

O ostatecznych wynikach i dociekaniach swych badań jakoteż o doniosłości nieobliczalnej ich zastosowania praktycznego do zagadnień bytu świata i ludzkości Geley się nie wypowiedział, potrącając lekko o zasłonę tej tajemnicy, zabierając ją z sobą na tamten świat, bo snadź jeszcze nie nadszedł czas... Niektóre z tych zasad odsłoniła już nasza filozofja i poezja mesjaniczna przed stu laty, wyprzedzając bieg myśli i Ducha ludzkości o całe stulecie. Już filozofja Wrońskiego i błyskawicowe odblaski Myśli Boskiej, uchwycone i rzucone w mroki i ciemności świata przez Juljusza Słowackiego, oświetliły błyskawicznie

http://rcin.org.pl/ifis/

Cel i Istotę Bytu i Przeznaczenia człowieka wypowiedziane i wyprowadzone w zasadzie „stworzenia siebie samego człowieka i zdobycia Nieśmertelności własną pracą i zasługą z pomocą i z woli Boskiej!"

Już wszyscy nasi wielcy Mesjaniści i Wieszcze: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, Wroński, Cieszkowski i Trentowski — oni wszyscy w natchnieniu i jasnowidzeniu proroczem wyczuli, przewidzieli i poznali, że Myśl, Słowo i Wola człowieka to ogromna potęga, że w nich w myśl pisma św. zawarta moc stwórcza, że w nich mieści się tajemnica życia, bytu i śmierci, istoty i przeznaczenia człowieka i świata, że one są jakby Stwórcami, boć Boski ich rodowód, że one warunkiem i przyczyną bytu, kształtowania się i rozwoju wszelkich istot, aby według powiedzenia Chrysta Pana — Słowo stało się Ciałem, aby urzeczywistniło się w Czynie, co w Duchu poczęte.

A ta stwórcza moc Ducha — Myśli — Słowa i Woli zaczyna nam się już objawiać, zaczynamy przychodzić do jej poznania i uświadomienia jej sobie a skoro nadejdzie Czas i do jej spełnienia aż staniemy się naprawdę Stwórcami własnej Nieśmiertelności i żywota w Słowie i Bogu. A Czasy te już nadchodzą, już się przybliża Królestwo Niebieskie, do którego wszelkie stworzenie niewymownie wzdycha i nieustannie się modli i prosi: Przyjdź Królestwo Twoje, przyjdź o przyjdź Chryste Panie! A to znaczy: przyjdź, ach przyjdź poznanie siebie samego, naszej istoty, celu i przeznaczenia, przyjdź oświecenie, wiara i moc do spełnienia zamierzeń i przeznaczenia przez Opatrzność nam zakreślonych.

A tę Nieśmiertelność naszą i podnoszenie się Ducha ludzkiego poprzez nieskończony kołowrot kolejnych wcieleń wyznawał i ów wielki badacz tajników bytu Dr. Geley, będąc w zgodzie z Ewangelją Chrysta Pana, którą Kościół rzymski przyćmił i teraz dopiero po blisko dwutysiącznem lat błądzeniu zaczyna na nowo rozumieć, wstydliwie i nieśmiało głosić.

I tak spełnia się, że niema nic tajnego, coby nie miało stać się jawne. I Kościół rzymski zaczyna uznawać zgodnie z Ewangelją, że jest Duch, który wszystko sprawuje, że Duch nieśmiertelny, że Duch po śmierci cielesnej człowieka nadal żyje, objawia się i przejawia, materjalizuje się i uwidomia, abyśmy niewierni Tomasze poznali go, poznali siebie samego, zrozumieli jego mowę, byśmy zrozumieli wszystkich Duchów obcowanie! A w tem ci działa i ujawnia się niezbadana, mądra opatrznościowa ręka i wola naszego Ojca Niebieskiego, która poprzez błędy, ciemności, złości i zaślepienie nasze prowadzi nas do — Zbawienia — do zjednoczenia się z Nim.

I Kościół i Nauka zaczynają się przekonywać i uznawać, mając tego coraz dobitniejsze dowody, że Duch człowieka po śmierci może się przejawiać, może się nam uwidomiać, może się z nami porozumiewać, możemy go widzieć i z nim rozmawiać czy to bezpośrednio czy za pośrednictwem medjum, że z tego Duchów z nami obcowania korzystać możemy niezmiernie, że

http://rcin.org.pl/ifis/

one dopomagają nam niesłychanie do poznania siebie samego istoty, celu i przeznaczenia świata i człowieka, że wogóle teraz dopiero zaczynamy rozumieć co to jest Duch, jaka jego moc i potęga i wpływ na bieg życia ziemskiego i niebieskiego!

Wkraczamy bowiem a raczej stoimy u progu trzeciej Ery dziejów Ludzkości, dziejów bytu naszego Globu ziemskiego — u progu świata Ducha św. Już świta nam jutrzenka nowego świata — Królestwa Ducha — owej Ziemi Obiecanej — owego Królestwa Niebieskiego, które nareszcie, w myśl obietnicy nam przez Chrysta Pana danej, ma stać się Ciałem, ma ziścić się w rzeczywistości. I teraz też dopiero ma człowiek poznać istotnie siebie i moc Ducha, potęgę i działanie Myśli — Słowa i Woli i zdobyć się na wielki, nieśmiertelny Czyn — odzyskania i urzeczywistnienia własnej Nieśmiertelności! Tak nam dopomóż Bóg!

Zakończając zaś tych kilka uwag do polskiego wydania pomnikowej pracy tego wielkiego Ducha — dotkniemy tutaj jeszcze pytania: kto jest powodem i kto kieruje materjalizacjami zjaw duchowych?

Otóż według naszego zdania wypadki materjalizacji i dematerjalizacji zjaw duchowych mogą być następujące:

1) albo pewna istność duchowa z zaświata chwyta, przyswaja sobie wychodzącą — wywnętrzającą się substancję materjalizacyjną z medjum — ową pierwiastkową substancję stwórczą, ożywiającą i organizującą, aby się za jej pomocą zmaterjalizować, uwidomić się naszemu grubo materjalnemu oku;

2) albo wyższa istność duchowa z zaświata rzuca myśl — ideę, która się pod jej kierownictwem za pomocą powyższej substancji materjalizuje;

3) albo jaźń medjum podświadomie rzutuje pewną myśl lub ideę, która za jej pośrednictwem następnie przyobleka się w widome formy i kształty;

4) albo też nareszcie żyjąca tutaj osoba rzuca mocno, stanowczo, całkiem wyraźnie, jasno i świadomie pewną myśl, ideę, która za pośrednictwem tejże substancji się materjalizuje — aby „Słowo stało się Ciałem!"

W tem leży niezmierna głębia i klucz zagadki bytu, życia i śmierci — od jej zgłębienia, poznania i spełnienia zależy zdobycie Nieśmiertelnośei i Stworzenie siebie samego — jak powiedział olbrzym Ducha ludzkiego — Wroński. *J. Chobot.*

http://rcin.org.pl/ifis/

Tak zwana nadnormalna fizjologja i zjawiska ideoplastji.

(Praca poniższa stanowi odczyt, wygłoszony 28. stycznia 1918 r. w wielkiej sali medycznej Collège de France dla członków Instytutu Psychologicznego).

Panie i Panowie! We wszystkich okresach naukowego rozwoju spostrzegano fakty, które zdają się sprzeciwiać prawom natury i wskutek tej pozornej sprzeczności wywołują wrażenie cudu.

Ludzie próbują nad niezbadanemi faktami przejść z lekkiem sercem do porządku dziennego; decydują szybko, że nie potrzeba zajmować się nimi, ponieważ przejawiają się one poza granicami ich zdrowego myślenia; przyczepiają im tedy znaczek nadnaturalności, albo też skazują je na wygnanie, odsyłając do krainy niepoznawalnego.

W okresie zorzy cywilizacyjnej zjawiska te obejmowały prawie całą dziedzinę umysłowości ludzkiej; postęp jednakże ludzkiego myślenia dziedzinę tę zwężał stopniowo, a dziś omal jej nie zdławił. Nie ulega wątpliwości, że wiemy jeszcze bardzo mało, ale rozumiemy, że byłoby niedorzecznością poszukiwać tłumaczenia rzeczy, których nie pojmujemy, poza nawiasem praw przyrody, z tej prostej jedynie przyczyny, że ich nie rozumiemy. Nasze zaś zadanie — podążać naprzód i wdzierać się w krainę znajomości praw przyrody.

Tymczasem, pomiędzy niezbadanemi jeszcze faktami znajdują się takie, których pozorna sprzeczność ze znanemi prawami jest tak wielka, że noszą do dzisiejszego dnia, chcąc niechcąc, charakter nieprzeniknionej tajemnicy. To są fakty, które profesor Richet ochrzcił mianem „metapsychiczne."

Wiedzą wszyscy, na czem opierają się t. zw. metapsychiczne zjawiska. Jedne, zwłaszcza owe psychologicznego rzędu, pojawiają się zewnątrz zwykłych trybów naszych zdolności poznawania, czucia, spostrzegania, rozumowania lub naszego myślenia; drugie tworzące szczególniej fizjologiczną klasę polegają na dynamicznem i materjalnem działaniu, którego zwykłem zastosowaniem naszych organów, nie możemy objaśnić i które przekracza pole ich działania.

Niema się już odwagi mówić, że te zagadkowe fakty są nadnaturalne. Starano się natomiast wynaleźć dla nich mniej sprzeczne określenie i takowe znaleziono. Nazywają je nadnormalnemi i oznaczają nimi pewną grupę zjawisk, które z pewnością są naturalne, ale mimo wszystko wymykają się prawom przyrody.

http://rcin.org.pl/ifis/

Paradoksalne pojęcie to mogłoby się wydawać mniej rażącem, chociaż jako ogólne określenie wydaje się nienaukowe.

Pragnąłbym w tym odczycie wykazać, że nie istnieje nic nadnormalnego, również nadnaturalnego lub niepoznawalnego; że ta pozorna cudowność, tajemniczość i sprzeczność metapsychicznych zjawisk pochodzi *jedynie z naszej niewiedzy pierwotnych i istotnych praw przyrody.*

W odczycie moim ograniczę się dziś głównie do zjawisk fizjologicznego rzędu, ponieważ odnoszące się do tych faktów pokazy są krótsze, dobitniejsze, jak również bardziej przekonywujące.

Należy teraz wykazać, że tak zw. nadnormalna fizjologja nie jest bardziej tajemniczą, aniżeli tak zwana normalna; albo, co to samo, że normalna i nadnormalna fizjologja są wspólnie cudowne, że nie przedstawiają dwuch zagadnień z dwoma różnemi rozwiązaniami, ale jedną i tę samą sprawę, a mianowicie zagadnienie życia.

Pierwsza część mojego odczytu zajmuje się faktem, że *tak zwana normalna fizjologja sama przez się stanowi jeszcze pełną tajemnicę.* Pozorna paradoksalność tego zdania wynika wskutek dobrze znanego złudzenia ludzkiego ducha, który tylko dlatego wyobraża sobie, że rozumie daną rzecz, ponieważ jest z nią oswojony. Filozof sprzeciwia się oczywiście tej skłonności, ale ogół idzie za nią bezwolnie. „Człowiek o niższej inteligencji, powiada Schopenhauer, oddala się od tajemnicy."

Każda rzecz wydaje mu się sama w sobie wyjaśnieniem swego „jak" i swego „dlaczego". Otóż, nic nie jest zwykłemu śmiertelnikowi bardziej znanem od funkcji naszego organizmu w jego ogólnych zarysach; a przecież nic niema bardziej tajemniczego.

Życie samo stanowi przecież niezbadaną tajemnicę. Mechanizm życiowy, czynność ważnych organicznych funkcyj są tak samo mało wyjaśnione. Ta czynność wymykająca się świadomej woli człowieka działa i przeżywa się w nieświadomy sposób, tak samo jak w t. zw. nadnormalnej fizjologji. Normalna funkcja jest tak samo „okultystyczna" — tajemnicza — jak t. zw. nadnormalna.

Sama budowa organizmu i wszystko, co z tego wypływa, narodziny, wzrost, embrjonalny i późniejszy rozwój, zachowanie osobowości podczas żywota, organiczne odbudowy (u pewnych zwierząt aż do regeneracji — odnowienia członków, począwszy nawet od trzewi) należą tak samo do wielu nierozwiązalnych zagadek, jeżeli mamy mówić o naukowem pojęciu indywidualności.

Wiecie, że według naukowego poglądu indywiduum jest poprostu zbiorowiskiem komórek. Za podstawę żyjącej istoty, mówi Dastre, uważa się właściwą aktywność każdej komórki, elementarne życie, życie komórki; ponadto formy czynności, które z połączenia komórek wynikają, życie całości, suma lub raczej kompleks poszczególnego żywota elementarnego.

http://rcin.org.pl/ifis/

Jedność „Ja“ jest właściwie tylko pozorna. Jestto złudzenie, które musiało zginąć z chwilą, gdy usunięto stare witalistyczne i animistyczne teorje. Podług tych pojęć „Ja“ jest tylko zbiorowiskiem.

Na podstawie takiego pojmowania i w jego świetle spróbujmy poznać organiczną funkcję i normalną fizjologję.

Porzućmy filozoficzną stronę, na co zakres tej pracy nam nie pozwala; tak samo psychologiczny pogląd i jego poważne trudności. Badajmy tylko fizyczną istotę, fizjologiczną indywidualność, jako zbiorowisko komórek. Skąd i jak powstaje zbiorowisko komórek, które tworzy pewną istotę, jej charakterystyczny kształt? W jaki sposob otrzymuje ona ten kształt podczas życia? W jaki sposób tworzy się jej fizyczna osobowość? W jaki sposób się utrzymuje, jak się uzupełnia?

Nie możemy sie już powoływać — zauważmy to dobrze — na akcję organizującego dynamizmu (greckie dynamis — siła), który naukowa fizjologja odrzuca, Nie można się nawet uciec do „Idée Directrice“ Claude Bernard'a, ponieważ uważa się ją za przestarzałą. Dlaczego zbiorowisko komórek na mocy jedynie połączenia jego twórczych pierwiastków zawiera w sobie tę życiotwórczą i indywidualizacyjną siłę?

Skąd? W jaki sposób? Dlaczego? Jeszcze raz, tutaj istnieje wiele tajemnic! Dastre uważa — to są jego własne słowa — za tajemnicę nieudowodnioną, że jajo komórkowe w embrjonalnym (zarodkowym) rozwoju przyciągające z zewnątrz materję postępowo buduje zadziwiającą konstrukcję, która stanowi ciało zwierzęcia, ciało człowieka wogóle, lub ciało danego człowieka. Poszukiwano mimo to wszelkich możliwych wyjaśnień i znaleziono je, ale są one beznadziejnie słabe.

Le Dantec np. oświadcza, że forma pewnej istoty, jej właściwy ustrój zależy bezwarunkowo od chemicznego zespołu i od stosunku między specyficzną formą i tym zespołem chemicznym.

„Forma charta, pisze on poważnie, jest poprostu stanem zrównoważenia chemicznej substancji charta.

Oto są tylko słowa, ażeby wywinąć się bezmyślnie trudnościom. Gdyby oświadczenie to posiadało jakąś wartość, pozostałoby się jeszcze zapytać, w jaki sposób powstał taki stan zrównoważenia i utrzymuje się i tajemnica byłaby tak samo ukryta; chociażby nawet tak było, zdanie Le Dantec'a nie wytrzymuje krytyki. Nie może też wyjaśnić zmian podczas embrjonalnego, zarodkowego rozwoju.

Wiemy, że embrjonalny i późniejszy rozwój daleki od jednolitości wywołuje szereg przekształceń. Odtwarzają one albo wcześniej w rozwoju przebyte stadja, albo odzwierciadlają dostosowujące się już formy, które wytworzyły podczas swego życia w stanie larw. Gdyby pogląd Le Dantec'a był słuszny, musielibyśmy przyjąć, że chemiczne stany równowagi, ta podstawa dla specyficznej formy, zmieniają się ciagle podczas rozwoju istoty, a zmieniają się przytem w określony sposób, podług ozna-

http://rcin.org.pl/ifis/

czonego kierunku, który mianowicie prowadzi do utworzenia się danej formy. Cofnęlibyśmy się znów do „Idée Directrice" Claude Bernarda, t. zn. wpadlibyśmy w celowość fizjologji, o usunięcie której chodziło.

Czy jest możliwem przywołać do pamięci formy faz rozwojowych, które przebyli przodkowie, albo też znikające szczegóły życia w stadjum larwy?

A zagadnienie rozkwitu indywidualnej formy? Jak się to dzieje, że owe przeobrażenia nie mogą przeszkodzić ostatecznemu powstaniu dorosłej i określonej formy? Jakżeż się to dzieje, że ta forma z pewnością zawsze i nieuniknienie się realizuje?

Jeżeli w żyjącej istocie widzi się tylko zbiorowisko komórek, w takim razie podwójne zagadnienie jest nierozwiązalne. Tajemnica odsłania przyłbicę, jeżeli przyjmiemy, że nad metamorfozami, nad zmianami organicznemi i fizjologicznemi, nad przeobrażeniami w chemicznych stanach równowagi życia panuje zasada, z wyższego dynamizmu wywodząca swój kierunek. Kierownicza siła owa przejawia się najwyraźniej, najlepiej i najwięcej rzuca się w oczy podczas embrjonalnego rozwoju pewnych owadów

Wiecie, że pewne owady podlegają ostatecznej i głównej metamorfozie w stanie poczwarki. Stanowią wtedy przedmiot nieskończenie tajemniczego procesu, procesu wywiązania się formy.

W ochraniającej powłoce poczwarki, która broni żyjątko przed szkodliwemi wpływami zewnętrznemi i światłem, odbywa się dziwna praca twórcza, która przywodzi nam na myśl tę właśnie, jaką opiszemy teraz w tak zw. nadnormalnej fizjologji. Ciało owada podlega dematerjalizacji. Rozpada się na składowe części i tworzy równomierną masę, jedną bezkształtną substancję, w której znikają mniej lub więcej organiczne lub specyficzne różnice Mięśnie, większa część trzewi i nerwy przekształcają się w pierwotną zasadniczą substancję, podstawę życia. Następnie, substancja nagle się organizuje i jej kosztem tworzy się nowa materjalizacja. Powstało dorosłe żyjątko, różniące się zupełnie od pierwotnej formy larwy.

Czyż nie mam prawa wam mówić, że normalna fizjologja przedstawia takie same zagadnienie, jak t. zw. fizjologja nadnormalna?

Zgodne świadectwo podobnych faktów oznacza przewrót w klasycznych teorjach biologji. Stan chemicznej równowagi warunkujący specyficzną formę, pokrewieństwo komórek, asymilacja, istota życiowa pojmowana jako zbiorowisko komórek, są to puste frazesy i niedorzeczności.

Albo musimy się zadowolić schyleniem czoła przed tajemnicą i uznać ją za niezbadaną, albo trzeba mieć odwagę przyznać się, że naukowa fizjologja znajduje się na błędnej drodze.

Ażeby wszystko zrozumieć a mianowicie: tajemnicę specyficznej formy, embrjonalny rozwój, tworzenie i zachowanie osobowości, organiczne odbudowy i wszystkie inne zagadnienia biologji, — musimy przyjąć pojęcie, które nie jest nowe, ale które

http://rcin.org.pl/ifis/

musi być w nowy sposób pojmowane, mianowicie pojęcie dynamizmu, który wznosi się nad organizmem i tenże warunkuje.

Nie chodzi tylko o „Idée Directrice" Claude Bernarda, rodzaj abstrakcji metafizycznie i biologicznie niepojętej istoty; chodzi o istotne pojęcie kierującego i centralizującego dynamizmu, który panuje nad wewnętrznemi i zewnętrznemi wypadkami, nad chemicznemi reakcjami organicznego, jak również otaczającemi wpływami zewnętrznego środowiska.

Istnienie tego dynamizmu zobaczymy w ten sam sposób potwierdzone w nadnormalnej fizjologji, nie z większą pewnością, ale z tem większą wyrazistością.

Fizjologiczny dynamizm przekracza tutaj w swych przejawach granice organizmu, oddziela się od niego i zewnątrz tegoż działa. Co więcej, może on częściowo organizm ten rozłożyć na jego części składowe i z jego substancji może zewnątrz tegoż budować nowe organiczne formy lub, ażeby użyć filozoficznego wyrażenia, skonstruować nowych przedstawicieli.

Panie i Panowie! Nie podejmuję się wygłosić wam krytyczny lub historyczny traktat o faktach telekinezji lub teleplastji. (Greckie telos — daleki, kineo — poruszam — poruszanie przedmiotów na odległość i wydzielanie substancji materjalizacyjnej.

Przypuszczam, że ta sprawa jest wszystkim znana i przechodzę odrazu do omówienia niektórych moich osobistych spostrzeżeń odnośnie do materjalizacji. Materjalizacje badałem z pewną ilością medjów, lecz pragnę mówić o wypadkach, które zauważyłem nad jednem dziwnem medjum, młodą dziewczyną imieniem Ewa. Wyniki były przeprowadzone pod rzetelną kontrolą, zupełnie zadowalającą. Są one bardzo cenne, mniej wskutek ich transcendentnego charakteru, ile raczej z powodu że dostarczają ścisłych dowodów, objaśniających powstanie i pierwotny charakter materjalizacji.

Ewę C. wychowała i do badań przygotowała pani Bisson. W jej dziełach własnych i w pracach Dra Schrenck-Notzing'a znajdujemy wiele szczegółów o istocie materjalizacji.

Podczas gdy książka pani Bisson zawiera pewien zbiór faktów, dzieło Dra von Schrenck-Notzing'a podaje metodyczne naukowe i zupełne badanie jego spostrzeżeń nad Ewą C., które są zestawione z wielką dokładnością i jasnością i z mistrzowskiem zrozumieniem. Zawiera ono również doświadczenia z innem medjum, które posiadało zdolności, podobne jak Ewa C.

Szczęście mi sprzyjało, że mogłem prowadzić doświadczenia z p. Bisson w okresie jednorocznej wspólnej pracy, po dwa posiedzenia w tygodniu, które odbywały się częściowo u niej, częściowo (w przeciągu 3 miesięcy) w mojem własnem laboratorjum.

Oprócz mnie z górą sto osób, ludzi wiedzy, przeważnie lekarzy, miało możność potwierdzenia faktów z Ewą C. podobnie jak ja i mogę do ich świadectwa moje dołączyć. Udało mi się wkońcu osiągnąć zjawy materjalizacyjne z zupełnie nowemi medjami chociaż pospolitszego rzędu niż Ewa C.

http://rcin.org.pl/ifis/

Materalizacje, o które mi tutaj chodzi, mogłem widzieć i dotykać. Swiadectwo moich zmysłów potwierdziły rejestrujące narzędzia i zdjęcia fotograficzne.

Towarzyszyłem zjawisku od chwili jego powstania aż do końca, ponieważ tworzyło się, rozwijało i znikało przed mojemi oczyma.

Jakkolwiek nieoczekiwanem, rzadkiem i niemożliwem wydaje się takie zjawisko, nie mam więcej prawa wątpić o jego rzeczywistości.

Zanim podążę dalej, muszę stwierdzić, że medjum w mojej obecności wywiazywało się bezwzględnie uczciwie z zadania podczas doświadczeń. Inteligentna rezygnacja, z którą poddawało się wszystkim warunkom i rzeczywiście bolesne doświadczenia, jakie wytrzymywały jej zdolności medjumistyczne, zasługuje ze strony ludzi wiedzy, którzy są godni tej nazwy, na głęboki szacunek i wdzięczność.

Rodzaj postępowania, ażeby otrzymać zjawisko, sami znacie; wielokrotnie go opisywano. (Patrz dzieło Dr. von Schrenck-Notzing „Materialisationsphaenomene"). Wprowadza się Ewę w stan hypnotyczny aż do utraty pamięci jej normalnej osobowości; umieszcza się ją potem w ciemnym gabinecie. Ciemny gabinet dla materializacji ma na celu, ażeby uśpione medjum uwolnić od przeszkadzających wpływów otoczenia, szczególniej od działania światła. W ten sposób można w sali posiedzeń zachować pewne oświetlenie, wystarczające do badania zachodzącego zjawiska.

Ewa pozostaje zawsze częściowo zewnątrz gabinetu; ręce jej są przed zasłonami i ten nadzór rąk upewnia obecnych dostatecznie.

Zjawiska powstają w różnych okresach czasu, raz bardzo prędko, czasem bardzo późno, po upływie jednej godziny lub więcej. Powstają zawsze z bolesnemi odczuciami medjum. Wzdycha ono, jęczy, przypominając stan kobiety w momencie rozwiązania. Skargi dochodzą do paroksyzmu w chwili, gdy zjawisko poczyna się przejawiać. Zmniejszają się lub zupełnie milkną, skoro tylko materjalizacja jest skończona.

Zjawisko można w ten sposób ująć: z ciała medjum wychodzi substancja, która z początku jest bezkształtna lub wielokształtna. Substancja ta tworzy różne formy, wogóle kształtuje mniej lub więcej złożone organy.

Możemy więc kolejno oglądać:

1. Substancję jako podkład materjalizacji,
2. zorganizowane tejże twory.

Substancję ową badała po raz pierwszy pani Bisson. Stwierdzono ją bezwątpienia przed nią, ale jedynie w bardzo nieokreślony i wcale nie w charakterystyczny sposób.

Pani Bisson zaś uchwyciła doniosłość tego pierwszorzędnego zjawiska. Stwierdziła, że substancja stanowi esencjonalną podstawę materijalizacji. Opisała ją we wszystkich przejawach i ich odmianach i poświęciła temu suchemu badaniu szereg posie-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Fotografje materjalizacyj Dra Geleya.

Dla objaśnienia powyższych wywodów podał Dr. Geley kilka przez siebie samego w swojej pracowni w r. 1918 wykonanych zdjęć fotograficznych ze zjawisk materjalizacji przy medjum E. Przy sporządzeniu tych ciekawych dowodów byli oprócz p. Bisson obecni pp. Calmette, generalny inspektor szpitala w Paryżu i J. Courtier, prof. psychologji fizjologicznej w Sorbonie.

Pierwsza odbitka przedstawia bezkształtną substancję, która wytwarzała się przed ich oczami. Inne przedstawiają widoki twarzy powstające z tejże substancji widziane przy całkowicie odchylonej zasłonie od początku aż do końca zjawiska. Wytworzyły się one częściowo z substancji wydzielającej się z ciała medjum w postaci sznura lub w mglistej formie, której zgęszczanie się można było dokładnie oglądać. Na wykończonych zjawach zmaterjalizowanych zauważono wyraźnie resztki owego sznura i owej pierwiastkowej substancji materjalizacyjnej. Geley przekonał się naocznie przez dotykanie i zdjęcia stereoskopiczne o trójwymiarowej budowie rzeczonych zjaw.

Poszczególne zdjęcia fotograficzne twarzy wykazują w rozmiarach i rysach tak w toku jednego jakoteż i kilku posiedzeń zarówno wielkie podobieństwa, jak i różnice. Stopień wykończenia jest nierówny, prawdopodobnie z powodu niewykończonego stopnia materjalizacji. Im lepiej są formy zmaterjalizowane, tem większa jest ich swoboda; poruszają się one w około medjum lub ukazują w naturalnej wielkości i wielkiej piękności jakby żyjące w otworze zasłony. Przytem zastosowano wszelkie środki ostrożności z bezwzględną surowością. Przy wejściu do pracowni rozebrano medjum i przyodziano w płaszczyk, który zeszywano na plecach; potem zbadano jej włosy i wnętrze ust i posadzono ją na koszykowem krześle. Ręce medjum były zawsze widoczne i przed zasłoną trzymane, a światło rozjaśniało zawsze w dostatecznej mierze pokój doświadczalny.

Wobec tego zakończył Geley swoje wywody w następujący sposób: „Nie mówię — nie oszukiwano przy tych badaniach — lecz oświadczam stanowczo: nie było wogóle możności do oszustwa i nieustannie mogę powtarzać i zaświadczać, że wszystkie te materjalizacje wytwarzały się zawsze przed mojemi oczami, widziałem całe ich powstawanie i rozwój na własne oczy."

http://rcin.org.pl/ifis/

dzeń i wiele czasu. Nie przesadzam, jeżeli mówię, że p. Bisson odkryła substancję, podstawę materjalizacyj i sprawiedliwość wymaga, aby odkrycie to, bez wątpienia, jak zobaczymy dalej, jedno z największych w biologji, ochrzcić jej imieniem!

Wiemy, co to jest substancja. Pojawienie się jej wogóle zwiastuje obecność płynnych, białych i świecących płatków, wielkości grochu lub sztuki pięciofrankówki, rozrzuconych tu i tam na czarnem ubraniu medjum, przeważnie po lewej stronie.

Zjawisko to stanowi zapowiedź — wstępną, wcześniejszą czasem o trzy kwadranse, lub godzinę od dalszych objawów. Brak jej czasem, a zdarza się także, że nie występują żadne objawy. Substancja we właściwem znaczeniu wychodzi z całego ciała medjum, ale szczególnie z naturalnych otworów i kończyn, z wierzchołka głowy, brodawek piersiówych i czubków palców. Najczęstsze wydobywanie się, najdogodniejsze do badania, pochodzi z ust: widzi się, jak substancja wyłania się z wewnętrznej powierzchni policzków, podniebienia i dziąseł.

Substancja przyjmuje różne postacie i wygląd; jużto — i to jest najbardziej charakterystyczne — jako rozciągliwe ciasto, jako prawdziwa protoplastyczna masa; jużto jako liczne cienkie nitki; jużto jako tasiemki różnej wielkości, jużto jako błona, jużto jako materja lub cienka tkanina w nieokreślonych i nieregularnych zarysach. Najciekawszym jest wygląd daleko rozciągniętej błony, zaopatrzonej w frendzle i nabrzmiałości, a przypominającej zupełnie wygląd sieci. W sumie substancja jest w istocie bezkształtna lub wielokształtna.

Ilość wywnętrzonej materji jest bardzo różnoraka: raczej znaczna, z wszystkiemi wahaniami. W pewnych wypadkach nakrywa zupełnie medjum jakby płaszczem.

Substancja wykazuje trzy różne barwy: białą, czarną i szarą. Biała barwa występuje najczęściej może dlatego, że ją najłatwiej zauważyć. Pojawiają się czasami trzy barwy równocześnie.

Substancja uwydatnia sie różnorodnie. Może się powoli powiększać lub zmniejszać. Podczas dotyku substancja wywołuje różne wrażenia. Przeważnie jest wilgotna i chłodna, czasem kleista i rozciągliwa, rzadziej sucha i twarda. Wrażenie, jakiego doznajemy, zależy od kształtu. Wydaje się miękka i elastyczna, jeżeli się rozszerza; twarda, węzłowata lub włóknista, jeżeli tworzy pasma.

Udziela czasem wrażenia pajęczyny, którą muska ręka badacza. Nitki substancji są zarazem sztywne i elastyczne.

Substancja jest ruchliwa. Czasami porusza się powoli, wznosi się, opada i porusza się na medjum, na jego ramionach, jego piersi, na kolanach, wykonywując ruchy pełzające, które przypominają ruchy gadów; bywa też, że ruchy są bardzo szybkie. Pojawia się i znika jak błyskawica i jest niezwykle wrażliwa; wrażliwość jej miesza się z wrażliwością medjum. Każde dotknięcie substancji sprawia ból medjum. Jeżeli dotknięcie jest za silne lub trwa dłużej, medjum skarży się na ból.

http://rcin.org.pl/ifis/

Substancja jest wrażliwa nawet na promienie światła. Światło silne, szczególnie, jeżeli nagle i nieoczekiwanie nadchodzi, wywołuje bolesne wstrząśnienia u medjum. A więc, światło wywiera najróżnorodniejsze działanie. W pewnych wypadkach substancja znosi nawet pełne światło dzienne. Światło błyskawiczne magnezji działa na medjum jak nagły udar, ale jest możliwe do zniesienia i pozwala na momentalne zdjęcia fotograficzne. W działaniu światła na substancję i w przerzucie tego działania na medjum trudno rozróżnić, co stanowi właściwie bolesny objaw, a co czystą refleksję; ból i refleksja zarówno przeszkadzają w badaniu zjawisk. Wskutek tych przyczyn nie można było otrzymać dotychczas kinematografji objawów. Wrażliwość substanc i zdradza pewnego rodzaju instynkt, który przypomina instynkt samozachowawczy u zwierząt bezkręgowych. Wykazuje ona zupełnie nieufność zwierzęcia bez środków obrony, albo istoty, dla której jedyna ochrona pozostaje w ucieczce do organizmu medjum, z którego wyszła. Obawia się dotknięć i zawsze jest gotowa umknąć przed nimi lub też ulec wchłonieniu.

Substancja zdradza nieprzepartą i bezpośrednią skłonność do organizacji. Nie pozostaje długo w pierwotnym stanie. Zdarza się często, że organizacja odbywa się tak szybko, iż nie pozwala oglądać pierwotnej substancji. W innym wypadku widzi się równocześnie bezkształtną substancję lub mniejwięcej zupełne w jej masie stopione formy lub twory, np. wielki palec wiszący we frendzlach substancji. Widzi się nawet głowy i twarze, osłonięte substancją.

Przejdę obecnie do przedstawionych tworów.

Występują przeróżnie. Czasami są to nieokreślone, nieorganiczne twory; ale najczęściej są to organiczne formacje, zmienne co do składu i doskonałości.

Wiemy, że różni badacze, między nimi Crookes, opisali zupełne materjalizacje. Nie chodziło o zjawy w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz o istoty, które zdradzały momentalnie wszystkie życiowe cechy istot żyjących, istoty których serce biło, których płuca oddychały i których cielesny wygląd był całkowity.

Sam, niestety, nie mogłem oglądać takiego zjawiska, widziałem natomiast dosyć często pełne twory twarzy ręki, lub też wielkiego palca.

Gdy materjalizujący się organ jest skończony, zdradza wtedy pełny wygląd i wszystkie cechy biologiczne (życiowe) — (greckie bios=życie) — żyjącego organu.

Oglądałem palce, które w cudowny sposób były zmodelowane, razem z paznogciami; spostrzegałem całe ręce z kośćmi i stawami; widziałem żyjącą czaszkę, której kości dotykałem pod gęstymi włosami. Stwierdziłem dobrze sformowane twarze, żyjące twarze, ludzkie twarze!

Twory te częstokroć powstawały i rozwijały się w moich oczach od początku aż do końca zjawiska. Widziałem np. jak

http://rcin.org.pl/ifis/

z substancji występowały palce, które splatały się z palcami ręki medjum; gdy Ewa odsunęła swoje ręce, substancja się przedłużała, tworzyła gęste pasma, rozszerzała się i tworzyła frendzle podobne do sieci. Widziałem wreszcie wśród tych frendzli w postępowym rozwoju palce, rękę przejawiającą się lub pełne zorganizowane twarze.

W innych wypadkach byłem świadkiem podobnej organizacji podczas wyjścia substancji z ust medjum.

Przytaczam przykład, który czerpię z mojego notatnika: „z ust wychodzi powoli pasmo białej substancji, szerokości dwuch palców, aż na kolana Ewy; wstążka ta przyjmuje w naszych oczach przeróżne formy: przechodzi jużto w formę szerokiej, błonkowato przełamanej tkanki z pustemi miejscami i wydęciami, jużto zrywa się i kurczy, następnie wytryskuje i znów się rozprzestrzenia.

Tu i ówdzie wychodzi z masy przedłużenie, coś w rodzaju nóżek, ktore w przeciągu kilku sekund przyjmują formę palców, początek budowy rąk, ażeby znów cofnąć się z powrotem do masy. Pasmo wkońcu samo się zwija i przedłuża na kolanach Ewy; poczem podnosi się jego koniec, oddala się od medjum i dochodzi do mnie. Widzę teraz, jak ten koniec zgęszcza się w formę nabrzmiałości, pączka, a tenże rozwija się do postaci doskonale zmodelowanej ręki. Dotykam się tej ręki; wyczuwa się ją normalnie; wyczuwam kości, palce, zaopatrzone w paznogcie. Ręka następnie cofa się, pomniejsza i ginie u końca pasma, które czyni jeszcze kilka ruchów, kurczy się i powraca do ust medjum.

Substancja wychodzi często z powierzchni ciała medjum w niewidzialnej i niewyczuwalnej formie, bez wątpienia przez tkaniny ubrania i następnie się zgęszcza. Widzi się potem, jak tworzy się biała plama na czarnej zarzutce medjum, na wysokości ramion lub piersi albo kolan. Plama się powiększa, rozszerza i przyjmuje potem zarysy lub kształt ręki, czy twarzy. Jakiegokolwiek rodzaju byłby twór, zjawisko nie zawsze pozostaje w styczności z medjum. Ogląda się je często zdala od medjum.

Następny przykład jest typowy: „pojawia się nagle głowa, w promieniu 75 cm od głowy medjum, nad niem lub też po prawej jego stronie. Jestto ludzka głowa o normalnych wymiarach, dobrze ukształtowana i uwypuklona. Wierzchołek czaszki i czoło są zupełnie zmaterjalizowane. Czoło jest szerokie i wysokie; włosy krótko strzyżone i bujne, kasztanowate lub czarne. Pod łukami brwi kontury się zacierają: widzi się tylko czoło i czaszkę.

Głowa przechyla się chwilowo za kotarę, pojawia się z powrotem w tym samym stanie, ale twarz, niezupełnie zmaterjalizowaną, maskuje zasłona z białej substancji. Wyciągam rękę, zapuszczam palce w bujne włosy, głaskam i dotykam się kości czaszki... chwila i wszystko znika".

Twory zdradzają więc pewną samodzielność.

http://rcin.org.pl/ifis/

Zmaterjalizowane organy posiadają pewną siłę życiową, a raczej są biologicznie ożywione. Dobrze sformowana ręka np. zdradza ruchowe zdolności normalnej ręki. Często dotykała mnie jakaś ręka, lub palce.

Organiczne twory dobrze ukształtowane, które zdradzają zupełne pozory życia, występują przy Ewie dosyć rzadko. Przeważnie ma się do czynienia z niezupełnemi formacjami. Brak im często bryłowatości i formy są płaskie. Zdarza się, że występują częściowo płasko, a wczęści wypukło. W pewnych widziałem pojawiającą się rękę lub twarz płaską, a potem przybierały one w moich oczach trzy wymiary, cześciowo lub zupełnie. Wymiary niezupełnych tworów bywają czasem mniejsze niż w naturze. Są to rzeczywiste miniatury.

Dr. von Schrenk-Notzing widział przy pomocy stereoskopu jak również przy pomocy ustawionych z boku w gabinecie aparatów fotograficznych, że grzbietowa strona materjalizacji składała się z masy bezkształtnej, a więc brakowało zupełnie sformowanych organicznych kształtów, jak również istnienia pustych miejsc. Fakty owe mogłem potwierdzić. Zjawy wykazują dosyć często braki, wady i luki w swych nowo sformowanych organach.

Istnieją przeróżne stany przejściowe między pełnymi i niezupełnymi tworami, a zmiana, jak powiedziano, dokonywa się często w oczach badacza.

Pomiędzy doskonałemi i niedoskonałemi formacjami musimy uwzględnić pewien dziwaczny rodzaj tworów. Chodzi tutaj nietyle o organy, ile o naśladownictwa, które mniej lub więcej się udają, lub też pojawiają się mniej lub więcej powiększone. Są to właściwie pozorne obrazy. Można więc zauważyć: pozorne obrazy palców, nie zdradzające nic z tego organu, jak tylko ogólny kształt, bez ciepła, bez giętkości nawet bez stawów; pozorne obrazy twarzy, które to obrazy wydają się jako wycinanki lub maski, dalej rozwichrzone włosy, zwieszające się z nieokreślonych form itp.

Obrazy pozorne, których metapsychiczna prawdziwość jest bezwzględnie pewna (a to jest bardzo ważny czynnik) zaprowadziły niektórych badaczy na rozstajne drogi. „Możnaby rzec", woła M. de Fontenay, „że jakiś złośliwy genjusz kpi sobie z badaczy!"

W rzeczywistości obrazy pozorne można łatwo wytłumaczyć. Są one wytworem pewnej siły, pozbawionej metapsychicznej finezji i nie mającej dość mocy wykonawczej, ale która robi, co może. Nie daje ona wyników, ponieważ aktywność, jej wytrącona z normalnych trybów, nie posiada tej pewności, jakiej udziela normalny biologiczny prąd podczas fizjologicznego aktu. Ażeby zrozumieć, co się dzieje, należy zauważyć, że normalna fizjologja wykazuje również podobne złudne twory. Obok udatnych formacyj, doskonałego noworodka, powstają poronienia, monstrualności, chybione formy. Nic nie jest bardziej podziwu godnem w tej sprawie, jak właśnie owe dziwa-

http://rcin.org.pl/ifis/

czne neoplasmy, zwane dermoidcystami, w których znajdujemy włosy, zęby, różne organy, trzewia, a nawet mniej lub więcej doskonałe twory noworodka. Podobnie jak normalna fizjologja, posiada tak zwana nadnormalna fizjologja własne udatne i chybione produkty, monstrualności i (skórne) dermoidalne twory. Porównanie jest zupełne. Zjawiskiem również dziwnem jak ukazanie się zmaterjalizowanej formy, jest jej zniknięcie. Zachodzi to nieraz błyskawicznie, lub prawie nagle. Twór, którego obecność była stwierdzona wzrokiem i dotykiem, znika nawet przed upływem sekundy.

W innych wypadkach znikanie odbywa się stopniowo. Widzi się powrót substancji do pierwotnego stanu i potem wchłonienie tejże przez ciało medjum, podobnie jak wyszła, a mianowicie z temi samemi zmianami. W innych wypadkach zaś znikanie odbywa się powoli nie dzięki powrotowi substancji, lecz wskutek zmniejszania się jej wrazliwych własności. Widzialność tworu powoli się zaciera; kontury ektoplasmy stają się bledsze, gasną i wszystko znika.

Podczas całego okresu trwania zjawiska materjalizacyjnego twór powstaje w jawnym związku fizjologicznym i psychologicznym z medjum. Widzi się fizjologiczny związek pod postacią cienkiej wstążki substancji, która łączy twór z medjum i który można porównać ze sznurem pępowiny, łączącym noworodka z matką. Nawet gdy nie widzi się sznura, fizjologiczne połączenie zawsze istnieje. Każde przez ektoplazmę otrzymane wrażenie oddziaływa na medjum i odwrotnie. Najbardziej zewnętrzny refleks wrażliwości tworu udziela się i miesza się z odczuciem medjum. Jednem słowem, wszystko dowodzi, że ektoplazma właściwie stanowi cząstkę wywnętrzonego medjum.

Mówię rozumie się, z fizjologicznego tylko punktu zapatrywania, ponieważ czysto psychologicznej strony dziś nie biorę pod uwagę.

Panie i Panowie! Doszliśmy więc do najważniejszej i najtrudniejszej części naszej pracy. Mamy wyjaśnić główne zagadnienie stawiane przez normalną i t. zw. nadnormalną fizjologję. Nie chodzi o to właściwie, ażeby w kilku słowach i w ramach odczytu określić, co jest **życie!** Nasze zadanie — a praca ta jest jeszcze poważna — musi na tem się opierać, by główne punkty zagadnienia jasno wytłumaczyć.

Pierwszy punkt odnosi się do tworu żyjącej materji. Badanie nadnormalnej fizjologji potwierdza z tego punktu zapatrywania pogłębione badania normalnej fizjologji: Obie dążą do uchwycenia pojęcia *jedności organicznej substancji*. W naszych doświadczeniach przedewszystkiem badaliśmy, że z ciała medjum wywnętrza się jednolita bezkształtna substancja, z której powstają następnie różne ideoplastyczne formy. Widzieliśmy, powtarzam, jak ta jednolita substancja organizowała się przed naszemi oczyma i przekształcała. Widzieliśmy rękę z masy substancji wychodzącą; biała masa przeobraża się w twarz; widzieliśmy jak w kilku chwilach twór głowy ustępował miejsca formie ręki;

http://rcin.org.pl/ifis/

mogliśmy ze zgodnem świadectwem wzroku i dotyku zauważyć przejście bezkształtnej, niezorganizowanej substancji do stanu organicznie zbudowanego tworu, który wykazywał od razu wszystkie własności życia, był doskonałym tworem z ciała i kości, mówiąc popularnie.

Widzieliśmy znikające formy, cofające się do stanu pierwotnej substancji; zauważyliśmy potem, jak w jednej chwili zostały wchłonięte przez ciało medjum.

W nadnormalnej więc fizjologji podstawą różnych organicznych tworów, nie są różne substancje, jak n. p. substancja kostna, mięśniowa, trzewiowa, nerwowa itd.; poprostu istnieje substancja, jedyna substancja, podstawa, substrat.

W normalnej fizjologji to samo się dzieje; ale to nie bije tak mocno w oczy. W pewnych wypadkach wszakże wydaje się to również jasnem. To samo zjawisko, które rozgrywa się w czarnym gabinecie posiedzeń, jak wspomniano, rozwija się w poczwarce owadu. Wytwarzanie tkanek doprowadza wielką część ich organów i ich różnych części do tej prostej substancji, mianowicie do substancji, która jest przeznaczona do materjalizowania organów i różnych części powstającej formy. W obu fizjologjach zatem mamy to samo zjawisko.

Porównanie jest zupełne i słuszne. Nie możemy podnieść zarzutu przeciw pojęciu jedności organicznej materji, gdyż to jest jej zewnętrzna forma zjawiskowa.

Zjawiskowe formy zwykłej fizjologji w jej codziennych przejawach nie dowodzą niczego, a nasze badania wykazują wyraźnie, że są one złudne, a fizyczno-chemiczny pozór jest również zwodniczy. Bezwątpienia, brak nam analizy substancji. Moralna niemożliwość, ażeby wywnętrzoną substancję medjum poddać amputacji, która może je zranić lub zabić, przeszkadza nam w wykonaniu analizy. (W Berlinie np. analizę podobną jednakże wykonali — przypisek tłumacza). Dokładnego ustroju tej substancji dlatego nie znamy. (Dr. Schrenk-Notzing zbadał substancję mikroskopijnie i chemicznie!) Czy można ją rozłożyć na różne proste ciała, które spotykamy w ciele żyjącej istoty, jak kwas węglowy, wodór, azot, żelazo, fosfor?... Czy sprawdzi się absolutna atomistyczna jedność? Nic nie wiemy. Mniejsza o to, — zasadniczem jest to, że przedstawia biologiczną jedność.

Wynika z tego, *że wszystko odbywa się w biologji, jak gdyby fizyczna istota pierwotnie powstała z jednej pierwotnej substancji*, której organiczne twory są tylko prostemi formami zjawiskowemi.

Istotna jedność organicznej substancji stanowi najważniejszy punkt biologicznego zagadnienia.

Moment dalszy zniewala nas *przyjąć istnienie wyższego dynamizmu, który organizuje, centralizuje i kieruje.*

Konieczność tego przypuszczenia wypływa z naszej całej fizjologicznej wiedzy. Powiedzieliśmy, że tylko przyjęcie tego dynamizmu pozwala na zrozumienie życiowej organizacji, specyficznej formy, budowy organizmu, zachowania osobowości i or-

http://rcin.org.pl/ifis/

ganicznej odbudowy. Widzieliśmy przedewszystkiem, że pojęcie tego wyższego dynamizmu wyjaśnia nam studjum embrjonalnego i późniejszego rozwoju, a zwłaszcza studjum metamorfoz. Widzieliśmy go wkońcu, jako dokładnie i absolutnie udowodniony, przez dematerjalizację i rematerjalizację owadu w jego poczwarce, lub medjum w czarnym gabinecie.

Wątpliwości, spory są tutaj wykluczone: fakty dowodzą, że tworzące molekuły organicznego kompleksu nie mają absolutnie żadnej właściwości, że ich odnośna zdolność pochodzi jedynie od dynamicznego lub idealnego wzoru, który je warunkuje i który z nich tworzy muskularną, trzewiową, nerwową itd. substancję i udziela im kształtu, położenia i odpowiedniej funkcji. Wszystko odbywa się, jednem słowem, w normalnej lub nadnormalnej fizjologji, jak gdyby wyższy dynamizm budował, organizował, kierował i utrzymywał organiczny kompleks. Stanowi to właśnie drugi punkt biologicznego zagadnienia.

Istnieje jeszcze trzeci punkt, a to najważniejszy: *kierujący dynamizm sam jest posłuszny kierującej idei.*

Duchowe kierownictwo zaznacza się we wszystkich biologicznych stworzeniach, czy to chodzi o normalne tworzenie się organizmu, czy to o anormalną, mniej lub więcej złożoną materjalizację. Objawia bowiem dążenie do oznaczonego celu. Nie zawsze go jednak osiąga. Rezultat jego czynności jest często niedoskonały; widzimy w normalnej lub nadnormalnej fizjologji, dobrze udane wytwory, a obok poronione, lub potworne produkty, czasem występują nawet pozorne obrazy; ale czy wystarcza lub nie, duchowy kierunek zawsze się znajduje. To jest tak widocznem, że odpowiednie słowo znaleziono instynktownie dla zjaw materjalizacji. Słowem tem jest *„Ideoplastja“*, z którem połączono wyrażenie *„Teleplastja“*, ażeby określić zjawisko decentralizowanej, zewnątrz organizmu odbywającej się materjalizacji.

Cóż chcemy powiedzieć słowem *„Ideoplastja“? Jest to modelowanie przy pomocy żyjącej materji.* Dzięki faktom powstałe pojęcie Ideoplastji jest bardzo ważne; *wyobrażenie nie jest czemś zależnem, produktem materji. Przeciwnie, to duch kształtuje materję, udziela jej formy i właściwości,*

Innemi słowami, *materja, jedyna substancja, rozkłada się w ostatniej analizie na wyższy dynamizm, który ją warunkuje, a tenże dynamizm zależy od ducha!*

Panie i Panowie! *Oznacza to zupełny upadek materjalistycznej fizjologji!*

Żyjącej istoty nie możemy już uważać za prosty zbiór komórek. Zyjąca istota przejawia się przedewszystkiem jako psycho-dynamizm, a zbiór komórek, który tworzy własne ciało, przejawia się tylko jako ideoplastyczny produkt tego psycho-dynamizmu. W ten sposób zmaterjalizowane formacje na posiedzeniach medjumistycznych wykazują ten sam biologiczny proces jak stwarzanie. Nie są wtedy już cudowne, ani też nadnormalne, albo, jeżeli się pragnie, one są równe; jest to ten sam ideoplastyczny cud, który kosztem matczynego ciała tworzy ręce, twarz,

BWF UW

http://rcin.org.pl/ifis/

trzewia, wszystkie tkanki i cały organizm noworodka, lub też kosztem ciała sensytywnego — ręce, twarz i cały organizm materjalizacji!

Charakterystyczne to porównanie między normalną i t. zw. nadnormalną fizjologją można przeprowadzić aż do ostatecznych szczegółów. Są one następujące: ektoplazmę z medjum łączy odżywcza nitka, rzeczywisty sznur pępowiny, która wiąże noworodka z matczynym organizmem.

W pewnych wypadkach zmaterjalizowane formacje występują na podobieństwo jaja z substancji stworzonego. Następujący przykład jest charakterystyczny: „na kolanach medjum pojawia się biała plama, która tworzy bardzo szybko okrągłą, nieregularną masę, podobną do kuli śnieżnej lub kłębka białej wełny. Masa w naszych oczach podzieliła się na dwie części połączone za pomocą wstążki z substancji; z jednej części wystąpiła twarz kobiety, której rysy były cudownie zmodelowane. Oczy zwłaszcza zdradzały pełny wyraz życia. Po kilku chwilach zjawa się zaciera, staje się powoli niewidoczną i znika. W podobny sposób widziałem niekiedy wysuniętą rękę, otoczoną błoną, która przypominała zupełnie placentę, Wrażenie, jak dla oka tak i dla zmysłu dotyku, było zupełnie takie same, jakie sprawia podczas ciężkiego porodu wydobywanie się ręki.

Inne podobieństwo z aktem rodzenia polega na objawie bólu. Wzdychanie i wysiłki medjum w transie przypominają zupełnie jęki położnicy.

Porównanie, które przyjmujemy między normalną i t. zw. nadnormalną fizjologją, jest zatem usprawiedliwione, ponieważ wynika właśnie z badania faktów. Spotyka się zawsze poważne zarzuty, które obecnie pokrótce omówimy.

Można przedewszystkiem zarzucić, skoro normalna i nadnormalna fizjologja przechodzą ten sam biologiczny proces, skąd pochodzi ich pozorna różnica? Dlaczego jedna jest prawidłowa, druga wyjątkowa, usuwająca się przed zwykłemi oddziaływaniami, jak czas, przestrzeń, warunki płodzenia itd. itd.? Odpowiemy, że t. zw. normalna fizjologja podaje wytwór organicznej działalności tak, jak określa go ewolucja. Duchowa i twórcza zasada kierownicza jest w sposób normalny bezwzględnie przeznaczona do działania według określonego kierunku, mianowicie ma na celu rozwój rodzaju i cel ten osiąga, tworząc formy.

Nadnormalna fizjologja przeciwnie jest wytworem ideoplastycznej czynności, która działa po anormalnej linji kierowniczej idei. Ażeby tę zmiękczoną poza zwykłemi ramami spoczywającą czynność wyjaśnić, nie potrzeba powoływać się na cudowne lub nadnormalne zdolności. Nauka i filozoficzna logika zgadza się, że należy znaleść proste i bardziej zadowalniające wyjaśnienie.

Anormalne zdolności ideoplastyczne, pozornie tajemne siły, oddziaływujące na materję, poprostu dowodzą, że:

Prawa, rządzące materjalnym światem, nie posiadają niewzruszonej i absolutnej stałości, jak się sądzi; posiadają tylko wartość względną. Mogą być czasowo wskutek szczególnych oddziaływań zmienione i zniesione.

http://rcin.org.pl/ifis/

Chociażby tak było, tajemnica będzie tylko pozornie wyjaśniona: „Mówi się o „Idée directrice" w biologji. Czem jest owa kierująca idea? Skąd pochodzi? Mówi się o ideoplastycznej sile, organizatorze i kierowniku organicznego zbiorowiska. Do kogo należy ta siła? Skąd pochodzi? „Idée directrice", ideoplastyczne władze nie zależą od świadomości, z którą przywykliśmy łączyć całe nasze „Ja." Występują z głębi tajemniczego i niezbadanego — nieświadomego. Czy chodzi o normalną, czy o t. zw. nadnormalną fizjologję, biologiczny dynamizm jest tak samo nieznany.

„Swiadoma i kierująca wola istoty nie oddziaływa wcale na ważne organiczne funkcje i nie bierze udziału w ideoplastycznych materjalizacjach, które zdają się, chociaż nie zawsze, powstawać kosztem substancji istoty, lecz zewnątrz tejże przez oddzielenie się od medjum pewnych właściwości.

Jeżeli mówi się o ideoplastji, o modelowaniu materji przy pomocy idei, o organizującym nieświadomem psychodynamizmie, znaczy to, że usuwa się poprostu tajemnicę na bok, ale nie znaczy to jeszcze, że się ją unicestwia! Odsunięta zagadka nie straciła nic na swej zagadkowości.

Oczywistą jest rzeczą, że zagadnienie biologiczne nadzwyczajnie się komplikuje, jeżeli uwzględniamy elementarne fakty, o których w naszej pracy wspomnieliśmy, mianowicie *potrójne pojęcie jedności substancji, organizującego dynamizmu i zawarunkowanie tego dynamizmu przez siłę duchową*. Zagadnienie obejmuje nie tylko fizjologję, lecz psychologję, wszystkie nauki przyrodnicze i filozofję.

Jednem słowem, nie chodzi tylko o życie samo, lecz o budowę i ewolucję wszechświata i indywiduum. Czy można, poruszając tak potężne zagadnienie, rozpoczynać od faktów, od naszej ugruntowanej wiedzy i od wynikłych z tychże rozumnych wniosków?

Nie boję się odpowiedzieć twierdząco. Czyż nie jest to np. widocznem, że pojęcia, które otrzymaliśmy o naturze i powstaniu materjalizacji, stanowią właśnie świetne potwierdzenie wielkich metapsychicznych hypotez, podług których różne niezliczone przejawy rzeczy są tylko czasowymi przejawami jedynej, istotnej i trwałej zasady?

Otóż to jest właśnie czego dowodzi t. zw. nadnormalna fizjologja w stosunku do indywiduum; różne organy ukazują się raczej jako przejawy jedynej substancji, a ta z kolei stanowi pierwotne wyobrażenie spoczywającego w gruncie rzeczy psychodynamizmu, istoty, która wszystko warunkuje i jest wszystkiem. Ta sama zasada odnosi się do wszechświata. Podobnie jak indywiduum, tak samo *wszechświat rozkłada się w ostatniej analizie na wyższy dynamizm i ten wyższy dynamizm zależy właśnie od duchowej zasady, jak Plato rzekł, lub jakby Schopenhauer się wyraził — od woli.*

Wszelako słowa te, wyobrażenie i wola, nie mogą być uważane, jakoby oznaczały metapsychiczne istoty. Należy je pojmować w istotnem znaczeniu. Pojęcia wyobrażenia i woli muszą

http://rcin.org.pl/ifis/

być ujęte w dokładne pojęcie wszechświatowego psychodynamizmu, którego zindywidualizowanem ziarneczkiem jest każda istota.

Pozwólcie, Panie i Panowie, że nie zatrzymuję się tutaj dłużej. W odczycie można tak doniosłe pytanie tylko pobieżnie scharakteryzować. Czy chodzi o ideę wszechświata lub o przeznaczenie indywiduum, o teraźniejszość i nie dający się określić rozwój świadomości, nie znajdziemy wśród tych zagadek nic, co nie odpowiadałoby wymaganiom naukowym, lub coby nie mieściło się dziś przynajmniej w ramach ściśle naukowego prawdopodobieństwa. Starałem się to właśnie udowodnić.

Pragnąłem w dzisiejszym odczycie udzielić wam podwójnego wrażenia; przedewszystkiem wrażenia, że *niema nierozwiązalnej zagadki i nic niepoznawalnego, jak również nadnaturalnego ani nadnormalnego.* Porzućmy ostatecznie te pospolite wyrażenia, pod któremi ukrywa się nasza *niewieaza*

Pragnąłem was następnie ostrzec przed naukowemi wywodami materjalistycznej psychofizjologji.

Idealna filozofja która, wierzę niezachwianie, wejdzie do wiedzy przyszłości, posiada bezwątpienia szerokie pole dla hypotez; jedno natomiast będzie udowodnione i ustanowione z niezaprzeczalną pewnością, mianowicie, że *tak zwane materjalistyczne pojęcie o wszechswiecie i indywiduum iest błędne.*

Pojęcie to opierało się na niezupełnych faktach i niewłaściwem tychże tłumaczeniu. Jest ono nierozdzielne wszakże od naszych dzisiejszych wiadomości biologicznych.

Wszystko dowodzi — można to stwierdzić w przyszłości bez zastrzeżeń — że indywiduum stanowi zupełnie coś innego aniżeli zbiorowisko komórek, podobnie jak wszechświat jest zupełnie czemś innem aniżeli zlepkiem atomów.

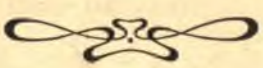

http://rcin.org.pl/ifis/